



Hati & Mazzoll Teruah

Requiem Records 2017

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●○○

Duet Hati tworzą Rafał Iwański i Rafał Kołacki, toruńscy perkusiści i multiinstrumentaliści sceny alternatywnej. Z kolei Jerzy Mazzoll to jeden z najbardziej oryginalnych muzyków polskiej awangardy, wyrosłej na bazie off jazzu i muzyki improwizowanej; wirtuoz klarнету basowego, twórca koncepcji estetycznej o nazwie „arhythmic perfection”.

„Teruah” zawiera wybór materiału z trzech sesji, jakie odbyły się w Toruniu w latach 2014-2017. To dziesięć utworów (pięć „Inspirations” i pięć „Expirations”), będących rozbudowanymi improwizacjami.

Muzyka nie jest łatwa w odbiorze. Artyści posługują się zaawansowanymi środkami – czerpią inspiracje z sonoryzmu, minimalizmu, industrialu, szeroko rozumianej world music (echa folkloru Australii, krajów arabskich, Dalekiego Wschodu), jak i abstrakcyjnego malarstwa. Jednak w generowanej przez nich gęstwinie dźwięków i ścierających się tekstur nietrudno wyróżnić elementy o zdefiniowanych parametrach (ruch, kolor, dynamika) i wskazać ich rolę. Na przykład w „Inspiration I” czynnikiem porządkującym jest powtarzana formuła rytmiczna, a w „Inspiration III” – zapętłony segment melodyczny.

Jasno określone są także zadania muzyków – w większości kompozycji duet Hati tworzy dynamiczne tło dla swobodnych improwizacji Mazzolla.

Ambitna propozycja dla wyrobionego odbiorcy. ■

Bogdan Chmura



Janne Mark Pilgrim

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●●

Duńska wokalistka i autorka piosenek Janne Mark śpiewa na co dzień w kościele Brorsons w Kopenhadze. W swojej twórczości także preferuje muzykę o tematyce religijnej.

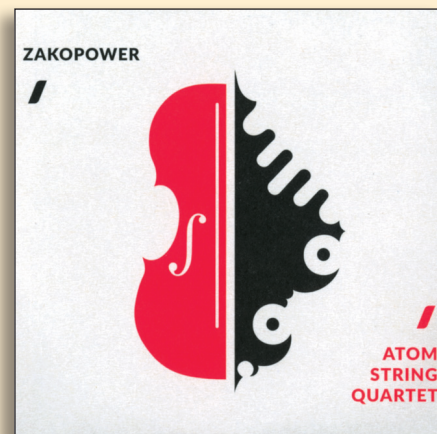
Umiejscawia ją w głównym nurcie jazzu, przyprowadzając skandynawskim folklorem. Na albumie „Pilgrim” znajdziemy zarówno jej własne piosenki, jak i adaptacje tradycyjnych utworów chrześcijańskich.

Główni śpiewającej po norwesku Janne najczęściej wtóruje trąbka. W instrumentarium słyszymy także fortepian i stylową gitarę hawajską lap-steel, na której gra Gustaf Ljunggren – wirtuoz tego instrumentu. Sekcja rytmiczna wprowadza, doskonale spajający całość, jazzowy feeling.

Janne Mark nie nagrywa często. Jej poprzedni album ukazał się blisko dziewięć lat temu. Do każdej płyty artystka podchodzi jednak szczególnie, a swoje piosenki nazywa hymnami. Są one wyrazem jej społecznej świadomości i zaangażowania w problemy współczesnego świata. Jako że przekaz jest podany w konwencji folkowej, artystkę możemy postrzegać jako kogoś w rodzaju współczesnego barda.

Muzyka jest pełna miłości i pozytywnej energii. Emanuje spokojem i łagodnością. Działa trochę jak antidotum na smutki i zmartwienia. ■

Robert Ratajczak



Zakopower & Atom String Quartet

Kayax 2017

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●●

Zakopower i Atom String Quartet to formacje z różnych bajek – klasyczno-jazzowej i pop-folkowej. Na tym albumie połączyły siły, by uraczyć nas energetyczną, kolorową muzyką, zagrana na najwyższym poziomie.

Prawie wszystkie utwory napisał Mateusz Pospieszalski, multiinstrumentalista, kompozytor i producent albumów zakopiańskiej grupy. Dominuje w nich uszlachetniona „góralszczyzna” – monumentalna, chwilami ludyczna, wzbogacona elementami rocka i jazzu.

Naprawdę jest czego posłuchać. Po onirycznym „Intro” następuje „Milczenie owiec” (ze złowrogimi tremolami smyczków), a po nim transowa, wyrafinowana formalnie, aranżacyjnie i metrycznie „Siwa mgła” – to zdecydowanie jeden z najlepszych kawałków albumu. Świetnie wypadł też „Kie Janicka wiedli od Lewocze”, oparty na melodii z Podhala, napisany przez skrzypka ASQ (i rodowitego zakopiańczyka) Dawida Lubowicza. Element klasyczny najsilniej dochodzi do głosu w wyciszonym temacie „Zakopane” Mateusza Smoczyńskiego. Szlachetne frazy łączą liryzm kameralistyki Szymanowskiego, jazz oraz folklor góralski i węgierski.

Materiał jest kompilacją nagrań zarejestrowanych w trakcie koncertów, jakie odbyły się w Operze i Filharmonii Podlaskiej oraz w warszawskim Teatrze Roma. ■

Bogdan Chmura



Julian Lage
Modern Lore

Mack Avenue 2018

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Gitarzysta Julian Lage już jako 16-latek pojawił się w składzie kwartetu Gary'ego Burtona, w którym zastąpił Pata Metheny. Dziś ma 30 lat i jego talent wciąż rozkwita.

Nowy album – „Modern Lore” – powstał w konwencji tria. Zawiera 11 premierowych, autorskich kompozycji Juliana, zarejestrowanych w nowojorskim Reservoir Studios.

Liderowi towarzyszy świetna sekcja rytmiczna. Basistę Scotta Colleya znamy m.in. z płyt Jima Halla, Johna Scofielda, Billa Frisela, Carmen McRae czy Taj Mahala. Perkusista Kenny Wollesen – od kilkunastu lat związany z grupą Johna Zorna – grywa z Johnem Scofieldem, Billem Frisellem, ale także muzykami spoza środowiska jazzowego, jak David Byrne, Tom Waits czy Julian Lennon.

Wśród tematów wypełniających płytę znajdziemy zarówno utwory funkujące i nasycone rytmem, jak i ocierające się o country oraz bluesa ballady.

„Modern Lore” potwierdza potencjał Juliana Lage. Jako gitarzysta i kompozytor bez kompleksów wytrzymuje porównania z muzykami o od lat ugruntowanej pozycji. ■

Robert Ratajczak



Jean-Christophe Cholet
Alban Darche
Mathias Rüegg
Le Tombeau de Poulenc

Yolk 2017

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

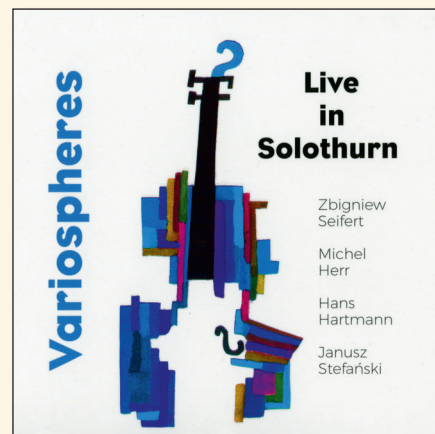
Nad projektem „Nagrobek Poulenca” pianista Jean-Christophe Cholet, saksofonista Alban Darche oraz kompozytor Mathias Rüegg pracowali od roku 2015.

Jak łatwo wywnioskować z tytułu, nagrany w kilkunastoosobowym składzie cykl 12 utworów został zainspirowany twórczością Francisca Poulenca – jednego z najsłynniejszych francuskich kompozytorów muzyki klasycznej. Instrumentarium tworzą dwa fortepiany oraz saksofony, flety, trąbka, tuba, puzon, skrzypce, kontrabas i perkusja. Całość wywołuje skojarzenia z klasycznym koncertem na dwa fortepiany i orkiestrę, przetranskrybowanym na język jazzu.

Pomimo obfitości rozwiązań formalnych, utwory zachowują melodyjność, a instrumentalny rozmach nie przeszkadza subtelności.

W muzyce Poulenca odnajdziemy liczne wpływy. Z jednej strony, słyhać echa Strawińskiego, Chabriera, a także Bartóka, Debussy'ego i Ravela; z drugiej – fascynację wodewilem i przedwojenną francuską muzyką popularną, malarstwem i literaturą. Przekład takiej złożoności na język jazzowej orkiestry wydaje się przedsięwzięciem karkołomnym. Tymczasem wszystko udało się znakomicie. Przy okazji artyści sugestywnie przekazują klimat dzieł francuskiego kompozytora. ■

Robert Ratajczak



Zbigniew Seifert/
Variospheres
Live In Solothurn

Zbigniew Seifert Foundation 2017

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●○○

Smakowity kąsek dla fanów muzyki Zbigniewa Seiferta i archiwaliów. „Live In Solothurn” zawiera zapis koncertu międzynarodowej formacji naszego skrzypka, który odbył się w szwajcarskim Solothurn w czasie II Swiss Jazz Days w 1976 roku.

Pokrętne były losy tych nagrań. Przez lata krążyły w prywatnym obiegu. Dostęp do nich mieli nieliczni, głównie poza Polską. Dzięki perkusiście Januszowi Stefańskiemu (członkowi Variospheres) jedna z kopii trafiła do Fundacji im. Seiferta. Ta odnalazła płytę matkę i po dopełnieniu niezbędnych formalności wydała zarejestrowany na niej materiał.

Repertuar tworzą znane tematy lidera (m.in. „Man Of The Light”, „Way To Oasis”), „The Sound Of Gold” pianisty zespołu Michaela Herra oraz utwór, którego nie udało się zidentyfikować.

Pod względem stylistycznym całość sytuuje się na styku jazzu postcoltrane'owskiego i fusion. Tym, co uderza od pierwszych dźwięków, jest niesamowita ekspresja muzyków. Wszyscy czterej grają na najwyższych obrotach, a w „Turbulent Plover” i „On The Farm” – najbardziej dynamicznych na całej płycie – Seifert i Stefański wznoszą się na absolutne wyżyny.

Trochę przeszkadza słaba jakość dźwięku i proporcje poziomów dynamiki pomiędzy instrumentami. Najlepiej słyhać perkusję; skrzypce zostały zepchnięte na dalszy plan. ■

Bogdan Chmura